



**BAJZEL**  
Mała wulgaria

Mystic Production  
\*\*\*  
Nie wiem; Zabawki; Pod rapy; Wymuszambo; Nawet; Czekaj mnie; Rzeczposobliwa; Gówna; Super ziel; Whou; Sny; Happy Love; Niemaco; Melodia; Repeta. Skład: Bajzel - wszystkie instrumenty; gościnnie: Antoni „Ziut” Graiak - tp. Produkcja: Bajzel

**S**twierdzenie, że na płycie *Mała wulgaria* panuje muzyczny bajzel, mogłoby zabrzmieć pejoratywnie. No, ale skoro sam kompozytor i wykonawca materiału przyjął pseudonim Bajzel, czuję się usprawiedliwiony.

*Mała wulgaria* to trzeci album artysty, podobnie jak dwa poprzednie stworzony w konwencji lo-fi. Rozstrzał stylistyczny jest jeszcze większy niż na poprzednich płytach. Tradycyjnie mamy coś w stylu Becka (*Pod rap*), a także zabawę nastrojem w konwencji grupy Pogodno w walcykowanym *Wymuszambo*. Prócz tego odnajdziemy nawiązania do garażowego rocka (*Zabawki*), psychodelii (*Czekaj mnie*), reggae (*Sny*), hip hopu (*Niemaco*), muzyki tanecznej (*Whou*), niewysukanego techno (*Happy Love*), a nawet wodewilu (*Repeta*).

Jeśli jest tu jakiś wspólny nianownik, to jest nim charakterystyczny styl Bajzla, który ciera się o pastisz, zachowując dystans do branych na warsztat gatunków. Bywa przy tym przeojowy, na przykład w *Nawet*, ale pozostaje wierny garażowemu etosowi, którego nie przesłaniają nawet dęciaki w utworze *Ówno*. W tekstach Bajzel ryfuje między humorystyczną lupawką (*Pod rap*), a mało dokrywczymi spostrzeżeniami piętnującą komercję *Gównie* (*by się sprzedawać trzeba py dawać*). Ponadto do swego humoru próbuje zaszczyć abstrakcję, co wychodzi mu źle, czasem jego gra słów rwa zbyt banalna (wywołujące zywiste skojarzenia, powtarzane wersy *Who you/ Who you w Whou*).

W tym całym miszmaszu sem natrafia się na niezłe myśli (wspomniane wyżej *awki i Nawet*), jednak dominuje niekoniecznie pozytywny ładzenie zbyt swobodnego, aganiarskiego rozrztu.

ROBERT FILIPOWSKI



**EIER**  
Eier

Eier  
\*\*\*  
Sama; Kraina umarłych; Przesilenie; Sobótka; Snajper; Płonie dom; Bez zakłóć; Świat za plecami; Wszystko gra; Wólta/Bal u mistrza; Znowu Noc; Nieboskon. Skład: Grażyna Machura - voc, viol; Tomasz Janus - g; Andrzej Gamet - g; Aleksander Kita - b, acc; Piotr Kowalski - dr. Produkcja: Piotr Kowalski

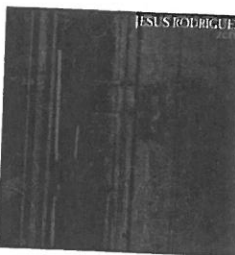
**E**ier gra zarazliwie melodyjny metal, z czystym, acz drapieżnym głosem wokalistki. Nie ma tu ekwilibrystyki technicznej, ale zestaw naprawdę chwytliwych tematów jest obszerny. Ponadto zespół udanie łączy heavymetalową tradycję z polską ludowością, co czyni zeń całkiem obiecującą zjawiską.

W twórczości Eiera dominują nośne tematy gitarowe, ale zespół nie boi się wstawki z samplem i zdeformowanym elektronicznie głosem wokalistki w *Krainie umarłych*. Nie jest to wymuskany współczesny metal, lecz propozycja nawiązująca do klasyki stylu, z mocno przesterowanymi gitarami. I z dużą pomysłowością. Kiedy ma być czadowo, czyli wartko i hardo - jak w *Świat za plecami* czy *Snajperze* - jest. Kiedy zaś w *Przesileniu* budują klimat etniczny z użyciem instrumentów ludowych, jak bałałajka obsługiwana przez Andrzeja Garka i skrzypce w rękach wokalistki, momentalnie zaczynają intrygować. Rozwinięciem powyższej kwestii jest początkowo nastrojowa opowieść *Sobótka*, a dalszą kontynuacją *Znowu noc*. Mnóstwo zmian, kombinacji rytmicznych, zwrotów akcji, harmonii pojawia się jeszcze choćby w poryjającym *Wszystko gra*.

Eier nie pędzi w szale przed siebie, z dbałością podchodzi do szczegółów, jak również do melodii (dużo dzieje się w gitarowych zagrywkach numerów *Płonie dom* i *Bal u mistrza*). Zaintrygować mogą także teksty autorstwa wspomnianej już ekspresyjnej wokalistki, Grażyny Machury. Oto próbka „staropolskiej” *Sobótki* o nocy Kupaly: *są dziewice i młodzieńcy/ płonie stos i w żyłach krew/ wszyscy tańczą ziemia jęczy i bylica kopci się... Albo odnoszący się do kwestii wiary, bardziej uniwersalny, acz ironiczny*

*Nieboskon: Jeśli myślisz że parę słów zanim zaśnieś/ w raj cie wieszcie musisz wiedzieć że myślisz się/ jest w starej księdze przepis jak osiągnąć szczęście/ nic tylko żyły podciąć i nie wrócić więcej.* Tu grają bardzo mocno, a interpretacja wokalna Grażyny Machury także godna jest uwagi.

ŁUKASZ WEWIÓR



**JESUS RODRIGUEZ**  
Zero

Mosaic Radio Records  
\*\*\*  
Zero; Porcelanowa lalka; Bóg jest niemy; Kosmiczna pusłka; Głupiec, śmierć i kochankowie; Niebo płonie; Tracę sny; Nie; Korowód złudzeń; Myśli. Skład: Krzysztof Morfina - b, voc; Dawid Sinek - g; Bartosz Bialek - k; Sebastian Zwierz - dr. Produkcja: nie podano

**Z**ero to pierwsza płyta formacji Jesus Rodriguez. Zespół istnieje już ponad dekadę, a swą dopracowaną twórczość kieruje w rejony epickiego rocka, z naciskiem na obrazowość i rozbudowane formy, z domieszką klimatów gotyckich, jak i eksperymetatorskiego, otwartego podejścia.

Jest nietuzinkowo, o czym przekonujemy się już dzięki pierwszej kompozycji, *Zero*. Pokombinowane, ciężkie rytmy, wszechobecne klawiszowe brzmienia, oczarowujący śpiew i to rewelacyjnie stopniowanie napięcia. To samo dotyczy *Nie czy Głupiec, śmierć i kochankowie*, gdzie przez osiem i pół minuty nieustannie narasta napięcie dźwiękowego przekazu. Muzyki Jesus Rodriguez opanowali tę sztukę perfekcyjnie. A atmosferę podsycają mistrzowsko „rozegrane” klawisze Bartosza Białka, chętnie stosującego organowe czy syntezatorowe brzmienia.

Co do nastroju: jest raczej mrocznie, choć niekoniecznie gotycko. Zespół bowiem określa swą twórczość jako gotycki rock'n'roll. Akurat do tej teorii bardzo pasuje dynamiczny, całkiem radosny, choć niosący niewesołe przesłanie, utwór *Porcelanowa lalka*. Refren porywa, ale całość nasycona jest mrokiem. Chłodu doświadczamy natomiast w *Tracę sny* czy *Korowód złudzeń*, głównie za sprawą klawiszowych brzmień. Z kolei *Bóg jest niemy*, nie tylko ze względu na bardzo

przypominającą styl Draka interpretację wokalną Krzysztofa Morfina, nawiązuje do Huntera. To zresztą nie jedyny fragment przybliżający się do twórczości ekipy ze Szczytna. Jest w dokonaniach Jesus Rodriguez coś mistycznego, jest też niewątpliwie metalowy ciężar, są także niezwykle sugestywne, a zarazem poetyckie opowieści. Świetnie wypada w opowieść dźwiękowej tekst *Korowodu złudzeń: Tworzysz dla mnie miraż/ owijasz mnie w swą magię/ lecz czy widzisz to co ty chcesz/ czy to czego ja pragnę?/ Lecz twoje iluzje moje krwawiące serce/ Jak myślisz? Wiem już czy jeszcze nie? Zresztą nawet, gdy atakują głównie instrumentalną kompozycją *Kosmiczna pusłka*, potrafią wykreować efektowne wizje. A patos chórów w *Myśli* powala totalnie.*

Tu nie tylko liczy się muzyka, melodia, ale również - a może przede wszystkim - klimat. Dźwięki służą zespołowi do kreacji. Muzycy, trzeba przyznać, bardzo przytomnie tworzą nastroj swych epickich songów. Czepiać można się tylko surowego brzmienia. Stylowości i charakteru natomiast nikt grupie Jesus Rodriguez odmówić nie powinien.

ŁUKASZ WEWIÓR



**CZARNE KORKI**  
La la la

Poemat/Licomp Empik Multimedia/Polskie Radio  
\*\*\*  
Egoiści; Pójdź sobie w świat; Telewizor; La la la; Wojna; Korki; I raz i dwa; Gazety; Chlup; Idioci. Skład: Szymon Goldberg - voc; Małgorzata Tekiel - b; Artur Malik - dr; Maciej Młynarczyk - k, ci; Piotr Grząślewicz - g; gościnnie: Karolina Leszko - voc; Zuzanna Iwańska - viol; Mateusz Szamicki - g. Produkcja: Czarne Korki

**C**hoć nazwa Czarne Korki może jeszcze mówić niewiele, pod szyldem tym ukrywają się artyści, których złotodziejami nazwać niepodobna. Dość wspomnieć, że duchowym ojcem całego przedsięwzięcia jest znany poeta i tekściarz Michał Zabłocki (jego teksty śpiewali m.in. Grzegorz Turnau i Czesław Mozil), a o muzyce oprawę złożył przez niego stref załbał kwiat krakowskiej sceny - m.in. wokalista Szymon Goldberg (Püdeli, Helicobacter), basistka Małgorzata „Tekla” Tekiel (Będzie Dobrze, Püdeli, Soomod) czy wymyśleni per-

kusista Artur Malik (Lombard, Chłopcy z Placu Broni, mnóstwo składów jazzowych).

Pomysł na zespół jest prosty acz nośny - chodziło mianowicie o stworzenie ambitnej muzycznej mieszanki, która przełożyłaby na niełatwy język poetyckiego rocka niebanalne, wyrafinowane, pełne słownych gier teksty Zabłockiego, w większości przypadków precyzyjnie wymierzone we współczesną polską rzeczywistość.

*Chciałbym śpiewać romantycznie o miłości/ O kosmosie, który sobą dziwi nas/ A nie o tym, co mnie drażni, co mnie złości/ Może przyjdzie jeszcze na to lepszy czas - wyznaje poeta ustami Goldberga w utworze tytułowym. I dokłada rodakom aż miło. Za uzależnienie od szklanego ekranu (*Telewizor*) - i od innych, nieco bardziej płynnych substancji (*Chlup*). Za „szlachecki”, pokazowy patriotyzm (*Wojna*), za wszystkie małe, codzienne grzeszki (*Pójdź sobie w świat*), wreszcie za powracającą przy okazji każdych kolejnych wyborów polityczną naiwność (*Idioci*, z rozkosznie sarkastyczną końcówką *Bo w polskim kraju polska brać nie da się nigdy tak omamić/ Nas na dobrego władcę stać bo idioci rządzą tylko idiotami*).*

Tym błyskotliwym poetyckim tyradom towarzyszy eklektyczna, wielowarstwowa oprawa muzyczna. Chwilami wcale nie mniej błyskotliwa - wystarczy posłuchać choćby ironicznych nawiązań do konwencji „pięśni zaangażowanej” spod znaku Jacka Kaczmarskiego w *I raz i dwa* czy drum'n'bassowo-jazzrockowych odjazdów w *Chlup*, gdzie muzycy w pełni pokazują, na co ich stać. Poza tym mamy do czynienia z dość osobliwą mieszanką piosenki poetyckiej, ostrego rocka, funky, reggae, jazzu i muzyki kabaretowej, okraszona sugestywnym, nieco aktorskim śpiewem Goldberga. I choć przy takich numerach jak lekko jazzujący *Egoiści*, typowo kabaretową *Pójdź sobie w świat* czy rozmyty, przestrzenny *Korki* rockowi puryści mogą kręcić nosami, czadowy refren *Telewizora*, hardrockowa *Wojna* albo bardzo „kultowe” w klimacie *Gazety* (zresztą ledwo uchwytny duch kazikowych produkcji unosi się nad całą tą płytą) z pewnością im to zrekompensują.

Oryginalna i niebanalna płyta dla tzw. „odbiornicy wymagającego”.

MAREK ŚWIRKOWICZ